

Suchodolski, Stanisław

Karoliński system monetarny i jego recepcja w Europie wczesnośredniowiecznej

Przegląd Historyczny 70/1, 15-26

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STANISŁAW SUCHODOLSKI

Karoliński system monetarny i jego recepcja w Europie wczesnośredniowiecznej

Przedstawienie tematu uwidocznionego w tytule nie jest zadaniem łatwym, i to nie tylko z powodu naszej niewielkiej wiedzy na temat zasad mennictwa w krajach rozpoczynających bicie monet w X i XI w., ale również ze względu na brak pełnego rozeznania mennictwa karolińskiego. Mennictwo to funkcjonowało wprawdzie przez okres około dwustu lat, od początku panowania Pepina Krótkiego w połowie VIII w. do X w., jego podstawowe zasady zostały jednak ukształtowane, jak się wydaje, w końcu VIII w. w wyniku reformy dokonanej przez Karola Wielkiego około 790 r. Już samo sprecyzowanie tej daty budzi kontrowersje wśród badaczy, nie mówiąc o istocie reformy. W dawniejszej literaturze panowało przekonanie, że została ona dokonana w 781 r. Później proponowano daty 774 i 790. Obecnie przeważa pogląd, że nastąpiła ona dopiero w 793 r. Nie ulega wszakże wątpliwości, że reformę przeprowadzono przed majem 794 r., jak to niedwuznacznie wynika z kapitulacza wydanego we Frankfurcie nad Menem, w którym wspomniane są *novi denarii*. Nie miejsce tu, aby szczegółowo dyskutować datę reformy, wystarczy powiedzieć, że trudno ją uważać za ostatecznie ustaloną i że przypada ona na okres między 787 a 794 r., czyli około 790 r.¹

Zastąpiono wówczas stare denary emitowane z funta rzymskiego (około 327 g), nowymi, bitymi z jednostki, która nosi nazwę funta Karola Wielkiego (około 409 g). W obu przypadkach stopa, czyli liczba monet bitych z jednostki wagi, była taka sama i wynosiła 240. Ponieważ nowy funt był o 1/4 cięższy od dawnego, nowe monety w tej samej proporcji przewyższały poprzednie. Reforma monetarna wiązała się z przeprowadzoną w zbliżonym czasie reformą miar i wag. Zdaniem Philipa Griersona u jej podstaw leżało przejście od systemu opartego na ziarnach jęczmienia do systemu bazującego na ziarnach pszenicy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powodem reformy było zapotrzebowanie handlu na większe jednostki pieniężne, a to wobec zaniku od ponad stulecia waluty złotej. Nie przypadkiem nowe denary, podobnie jak 400 lat później, nazywane są *grossi*, *boni*, czy *expensibili*. W przeciwieństwie jednak do epoki groszowej owe grube denary były jedynymi jednostkami pozostającymi na rynku. Już choćby ten fakt świadczy wymownie o przewadze wówczas sfery handlu wyższego czy średniego rzędu nad handlem naprawdę drobnicowym.

¹ Por. Ph. Grierson, *Money and coinage under Charlemagne*, [w:] *Karl der Grosse t. I, Persönlichkeit und Geschichte*, Düsseldorf 1965, s. 501—536; J. La-faurie, *Numismatique. Des Carolingiens aux Capétiens*, „Cahiers de civilisation médiévale” r. XIII, 1970, nr 2, s. 117—137. Tekst kapitulacza z Frankfurtu w MG LL Sect. II, Capitul. 1, nr 28.

W wyniku reformy nastąpił również przełom w wyglądzie zewnętrznym monet. Dawne denary, o dosyć zróżnicowanym stemplu, nawiązującym jeszcze do wzorów merowińskich, zostały zastąpione przez denary nowe, o ujednoczonych wyobrażeniach i inskrypcjach. Owa uniformizacja stempla, w którym zasadniczą rolę odgrywa imię władcy wraz z tytułem, a także jego monogram, wymownie świadczy o centralizacji mennictwa i sprawowaniu nad nim całkowitej kontroli przez pana prawa menniczego. Na stemplu definitywnie zabrakło miejsca dla wymienienia innych osób: palatynów, patrycjuszy i biskupów, a także mincerzy, których rola — tak rozwinięta w czasach merowińskich — została znów sprowadzona do kwestii technicznych².

Pozostały wszakże nazwy miejscowości, których liczbę znacznie zredukowano w porównaniu z okresem poprzednim. W IX w. władcy czynili starania, by centralizację posunąć jeszcze dalej i ograniczyć funkcjonowanie mennic do kilku tylko miejscowości lub wręcz do *palatium*³. Jak wykazują nazwy mennic (w liczbie 125) nadal widniejące na monetach, planów tych nie udało się całkowicie urzeczywistnić. Nie przekonuje hipoteza Jeana Lafauriego, który próbuje wykazać, że rozporządzenia zawarte w kapitularzach zostały jednak wprowadzone w życie. Stwierdziwszy fakt, że niekiedy monety noszące różne nazwy miejscowości zostały wybite przy użyciu tego samego stempla strony odwrotnej, badacz ten wysunął domysł, że monety istotnie bito w kilku tylko dużych warsztatach. Nazwy miałyby oznaczać w tej sytuacji nie miejsce powstania monet, lecz ich przeznaczenia i dystrybucji. Trudno jednak wytłumaczyć cel takiego zabiegu. Znacznie prościej przyjąć, że połączenie stempli nastąpiło na skutek przesłania ich do sąsiedniej mennicy w przypadku pilnego zapotrzebowania. Zjawisko takie niekiedy zachodzi przy zbliżonej organizacji mennictwa: np. w aglosaskiej Anglii czy Bawarii. Spotykamy się z nim również w czasach rzymskich. Jest bardziej prawdopodobne, że centralnie wykonano nie same monety, lecz stemple służące do ich sporządzania.

Niestety brak informacji w źródłach pisanych na temat organizacji mennictwa. Może jakieś wskazówki co do tego można będzie uzyskać po zestawieniu i przeanalizowaniu większej liczby połączeń stempli na monetach. Metoda taka okazała się owocna np. w stosunku do monet polskich, czeskich, szwedzkich, a ostatnio również bawarskich.

Z edyktu wydanego w 864 r. w Pistum wiadomo tylko, że kontrolę nad mennicą sprawował *vicecomes*, a sekundowali mu dwaj przedstawiciele miejscowych nobilów. Każdy mincerz za ich pośrednictwem dostawał z kamery królewskiej na początek nowego etapu pracy 5 funtów czystego srebra, które zwracał w gotowych monetach. Pożyczka ta umożliwiała dokonywanie bez przestojów wymiany starych denarów na nowe lub też przekuwanie na monetę srebra prywatnych właścicieli⁴. Oczywiście operacje tę nie były wykonywane bezinteresownie, posiadacze kruszcza uiszczali opłaty pokrywające koszty mennicze, a może składające się również na zysk władców. O tym, że mennictwo przynosiło

² Por. M. Prou, *Les monnaies carolingiennes*, Paris 1896 i K. F. Morrison, H. Grunthal, *Carolingian coinage*, New York 1967 — gdzie wykazy monet i ich reprodukcje.

³ MG LL Sect. II, Capitul. 1, nr 44 (Thionville, 805 r.), 52 (Nimwegen? 808 r.); Capitul. 2, nr 273, c. 12 (Pistum, 864 r.).

⁴ Tamże, nr 273, c. 13 i 14.

dochód, dowiadujemy się z nadań menniczych na rzecz feudałów duchownych (833 r. — dla opactwa w Korbei, 865 r. — dla bpa Châlons sur Marne, 898 r. — dla opactwa w Münstereifel)⁵.

Na dobrą sprawę nie wiemy, w jaki sposób dochód ten był osiągany. Teoretycznie rzecz biorąc, można go było uzyskać przywłaszczając sobie różnicę między wartością nominalną a realną monet. W tym celu należało albo pogorszyć ich jakość, albo też sztucznie podnieść wartość nominalną. Pierwszy efekt uzyskiwano przez zmniejszenie wagi lub próby monet, czyli obniżenie w nich zawartości srebra. Drugi — przez zawyżenie kursu w stosunku do czystego kruszcu, monet dawniejszych lub obcych.

Psucie monety zdaje się nie wchodzić w ogóle w rachubę. Zachowane monety mają wysoką próbę i wagę. Poza tym w kilku kapitularzach powtarzają się napomnienia, aby przyjmować denary tylko *meri et bene pensantes*⁶. W wypadku pogarszania monet byłoby to równoczesne z gospodarczym samobójstwem, zachęcałoby bowiem do odrzucania własnej waluty. Jest jednak niezmiernie ciekawe, że ludność nie chciała przyjmować nawet tych dobrych monet. Świadczą o tym wielokrotnie czynione napomnienia, w rodzaju: *ut nullus audeat denarium merum et bene pensantem reiectare*, a przede wszystkim surowe kary grożące tym, którzy się do tego nie stosowali (15 solidów dla wolnego, chłosta dla niewolnego, utrata towaru — 794 r.; 60 solidów — 832 r., 864 r.).

Zjawisko to od dawna zwróciło uwagę badaczy. Tłumaczyli je oni nieprzyzwyczajeniem ludności do pieniądza monetarnego lub obawą przed monetą fałszywą⁷. Trudno zgodzić się z taką sugestią, skoro odrzucanie dobrych denarów zachodziło również w zachodniej części monarchii, a nawet w Italii, a więc tam, gdzie ludność od dawna była obeznana z pieniądzem bitym. Moneta fałszywa towarzyszy prawdziwej niemal od początku jej istnienia, nie wpływając w istotny sposób na ograniczenie obiegu pieniężnego. Mało prawdopodobne, aby inaczej było w państwie karolińskim, lub żeby działalność fałszerzy była tam bardziej ożywiona i groźniejsza w skutkach niż gdziekolwiek indziej.

Wydaje się, że istota rzeczy tkwi w czym innym. Przyjmowanie nawet owych „dobrych” denarów musiało być dla ludności niekorzystne i przynosić jej straty. Powodem mogło być nadanie tym i tak już dosyć wartościowym monetom jeszcze wyższej wartości nominalnej. Zdaniem Alphonsa Dieudonné oraz Carla F. Morrisona dokonano tego przez ustanowienie dwóch różnych funtów. Pierwszy miał odpowiadać wadze 240 denarów, a więc stanowić wagowy ekwiwalent funta obrachunkowego (20 solidów po 12 denarów à 1,7 g = 408 g). Drugi funt został nazwany menniczym, miano z niego wybijać 21 lub 22 solidy, a więc ważyłby 428 lub 448 g. Różnica wagowa między tymi jednostkami miałaby określać wartość kredytową denarów, a w konsekwencji zysk menniczy brutto, łącznie z kosztami menniczymi. Podstawą dla tej efektownej teorii jest znany *passus* w kapitularzu Pepina wydanym w 754 lub 755 r. w Vernon: *De moneta constituimus, ut amplius non habeat in libra pensante nisi 22 solidos, et de ipsis 22 solidis monetarius*

⁵ W. Jesse, *Quellenbuch zur Münz- und Geldgeschichte des Mittelalters*, Halle 1924, nr 44—46, s. 14 n.

⁶ MG LL Sect. II, Capitul. 1, nr 28 (794 r.), 63 (809 r.), 136 (819 r.); Capitul. 2, nr 192 (829 r.), 202 (832 r.), 271 (861 r.), 273 (864 r.).

⁷ M. Prou, op. cit., s. XXVII—XXIX; Ph. Grierson, op. cit., s. 535.

*accipiat solidum 1, et illos alios domino cuius sunt reddat*⁸. Z tekstu tego wynika, że Pepin ograniczył stopę denarów do 22 solidów z funta, czyli 264 sztuk, oraz że opłata dla posiadaczy własnego kruszcu za przebicie na monetę 1 funta wynosiła 1 solid. O tyle wzrastała zapewne wartość srebra monetarnego w porównaniu ze srebrem bezpostaciowym. Nie musi jednak z tego automatycznie wynikać, że funt obrachunkowy wynosił wówczas 20 lub 21 solidów. O funcie dwudziestosolidowym mamy pierwszą wiadomość dopiero z „Capitulare episcoporum” datowanego około 780 r. lub jeszcze później, a więc z czasu, gdy już i denary były cięższe, a ich stopa wynosiła rzeczywiście 240 sztuk z funta⁹.

Trudno sobie wyobrazić, aby funt obrachunkowy wykształcił się niezależnie od realnie istniejącego funta menniczego i aby dopiero dopasowano jednostkę menniczą do już będącej w użyciu jednostki obliczeniowej. Raczej było odwrotnie: początkowo istniała pełna zgodność między funtem mennicznym a obrachunkowym, z których każdy dzielił się zrazu na 22 solidy, a następnie na 20 solidów po 12 denarów. Rozbieżność zaczęła się w momencie, gdy moneta uległa pogorszeniu i aby uzyskać ekwiwalent wagowy trzeba było dawać jej więcej. Nastąpiło to jednak dopiero w IX w.

Istnienie funta obrachunkowego o 20 solidach już w czasach Pepina jest mało wiarygodne jeszcze z tego względu, że w świetle kapitulacza z Vernon musielibyśmy przyjąć, iż władca ofiarowywał osobie przebijającej swoje srebro w mennicy 1 solid z funta, stanowiący zysk mennicy. Tyle wynosi bowiem różnica między stopą menniczą w wysokości 22 solidów oraz domniemanym funtem obrachunkowym o 20 solidach i opłatą dla mincerza w postaci 1 solida. Sytuacja taka jest wręcz nieprawdopodobna i dlatego lepiej przyjąć, że mamy tu do czynienia po prostu ze sprzedażą srebra bezpostaciowego za pieniądz bity. Za funt ważący 22 solidy cena wynosiła 21 solidów. Wartość kredytowa monety została w efekcie nadana przez przyrównanie jej do wartości srebra.

Dużą trudność nasuwa obliczenie, ile owa wartość kredytowa wynosiła w praktyce. Tylko pozornie sprawa jest prosta: rozwiązanie, które nasuwa się samo — 1 solid = 1/22 części funta = około 4,5% — budzi wątpliwości. Monety były bowiem bite nie z czystego srebra, ale ze stopu zawierającego około 6% miedzi (próba około 940/1000). Nie wiemy, czy domieszkę tę dodawano do funta czystego srebra, czy też za podstawę brano już funt menniczny, w którym brak części srebra uzupełniano miedzią. W pierwszym przypadku denar ważyłby 1,315 g, a zysk wynosiłby rzeczywiście 1/22 część funta, czyli około 4,5%. W drugim przypadku waga denara byłaby niższa (1,24 g), natomiast zysk menniczny wzrosłby dodatkowo o 6%, czyli w sumie do około 10%.

Nie jest łatwo zdecydować się na przyjęcie którejkolwiek z tych ewentualności. Sprawy nie rozstrzyga jednoznacznie analiza metrologiczna zachowanych monet, które są stosunkowo nieliczne i niestety niezbyt dobrze datowane. Częściej są jednak reprezentowane okazy lżejsze¹⁰,

⁸ MG LL Sect. II, Capitul. 1, nr 13; A. Dieudonné, *Les conditions du denier parisien et du denier tournois sous les premiers Capétiens*, „Mélanges numismatiques”, serie III, Paris 1923, s. 4—5; K. F. Morrison, *Numismatics and Carolingian Trade: a critique of the evidence*, „Speculum” t. XXXVIII, 1963, nr 3, s. 403—432.

⁹ MG LL Sect. II, Capitul. 1, nr 21.

¹⁰ J. Lafaurie, *Numismatique des Mérovingiens aux Carolingiens. Les monnaies de Pépin le Bref*, „Francia” t. II, 1974, s. 43.

co przemawiałoby raczej za osiągnięciem wyższego zysku. Przyjmując tę koncepcję, mielibyśmy jednocześnie rozwiązana sprawę dochodu władcy, który wynosił tyle, ile ważyła dodana miedź w zamian za wycofane srebro, czyli około 6%. O udziale króla w zysku kapitularz wprawdzie nic nie mówi, ale też nie wyłącza takiej możliwości. Jednocześnie wiadomo, że w źródłach tego rodzaju pomijano wiele kwestii oczywistych dla współczesnych. Pozostała część wartości kredytowej pokrywałaby koszty mennicze. Były one stosunkowo duże, a wynikały może nie tylko z kosztów technicznych, ale i z zysku mincerza. Określałoby to jednocześnie jego pozycję społeczną. Jeszcze wyższe uposażenia pobierali mincerze w czasach Karola Łysego. Z przytaczanego już ustępu edyktu z Pistum wynika, że dodawanie domieszki miedzi do srebra menniczego szło na rachunek mincerzy. Ponieważ próba monet z tego czasu wynosi 0,925—940, koszty mennicze i zysk mincerza wynosiły 6—7,5%.

W drugim natomiast przypadku, tzn. przy dodawaniu domieszki do wagi funta, właściciel srebra dostałby z powrotem monety ważące nieco więcej niż kruszec, który dostarczył do mennicy. Jeśli obliczenie to jest poprawne, a nie wynika np. z niedokładnej znajomości próby, to możliwość posługiwania się funtem czystego srebra z dodatkiem miedzi należałoby wyłączyć. W chwili obecnej za bardziej prawdopodobne uznać trzeba, że wartość kredytowa monet Pepina wynosiła około 10%.

Nawet w takiej wielkości nie była ona zbyt wygórowana. Nie słyszymy też, aby wzbudzała jakieś niezadowolenie wśród odbiorców monet. Zakazy odrzucania dobrych monet pojawiają się dopiero 20 lat później, po raz pierwszy w kapitularzu wydanym we Frankfurcie nad Menem w 794 r. W tym samym źródle jest również mowa o nowych denarach, co jest niewątpliwym dowodem przeprowadzenia nieco wcześniej powszechnej wymiany. Od tej pory wzmianki o kolejnych wymianach przeplatają się z zapowiedzią restrykcji wobec tych, którzy nie chcą przyjmować dobrych monet. Zbieżność ta nie jest przypadkowa, a zastosowana w 794 r. relacja wymienna określa istotę reformy. Rzeczywista wartość monet była w przybliżeniu jak 4:3, czyli 12:9, jak to zdają się poświadczają niektóre współczesne źródła. Gdyby stosunek taki zachowano również przy wymianie, nie trzeba by do niej zmuszać ludności siłą. Wynika z tego, że w rzeczywistości musiał być on mniej korzystny dla starych monet. Można się domyślać, że zastosowano tu taką samą proporcję, w jakiej przeliczono dawne modia na nowe, czyli 3:2, a więc 12:8. Oczywiście musiano jednocześnie pozbawić wartości nominalnej obiegające do tej pory denary, które zachowały już tylko wartość kruszcową. Jeśli dawne monety ważyły około 1,3 g, a nowe około 1,7 g, to za 3,9 g srebra dawanoby tylko 3,4 g, uzyskując trzynastoprocentową wartość kredytową. Gdyby tak było w istocie, oznaczałoby to, że za funt srebra płacono nie 240 nowych denarów, lecz około 30 denarów mniej. Jeśliby ludność nie akceptowała tak wysokiej wartości kredytowej, to starałaby się w ogóle nie przyjmować monet, załatwiając transakcje za pomocą kruszcu lub zamieniając towar za towar. Jeśli jednak była zmuszona do przyjmowania monet, to usiłowała cenić je według wartości realnej lub niewiele wyższej. Powodowało to oczywiście dewaluację pieniądza i wzrost cen. O tym, że tak było w istocie zdają się świadczyć kilkakrotnie powtarzane wykazy cen oraz ustalanie cen maksymalnych

(794, 797, 806, 808, 864)¹¹, a także chęć przejścia kontroli nad sposobem dokonywania transakcji handlowych¹².

W tym miejscu trzeba jeszcze wyjaśnić, dlaczego trzynastoprocentowa wartość kredytowa narzucona w czasie reformy z około 790 r. tak wzbudziła odbiorców, podczas gdy niewiele mniejsza za panowania Pepina nie wzbudziła — jak się domyślamy — większego sprzeciwu. Wydaje się, że największy opór wywoływało ograniczenie czasu ważności monet. Im bardziej zbliżał się moment wymiany, tym mniej było chętnych, aby stać się ostatnimi w szeregu posiadaczy denarów i wymieniać je ze stratą u mincerzy. Drugi powód to ten, że przy wymianie tracono powtórnie, gdyż aby uzyskać owe stare monety, już raz uiszczano opłatę pokrywającą koszty mennicze i zysk. Rzecz polegała nie tyle na zmianie sposobu określania wartości kredytowej lub jej zwiększaniu, ile na powtarzaniu całej operacji.

Nasuwa się jeszcze pytanie o cel owych wymian. Nie musiał on być fiskalny; były one konieczne przy każdorazowej zmianie wartości srebra w monecie, aby nie dopuścić do równoczesnego obiegu jednostek o różnej wartości realnej i nominalnej. Przy ustalaniu stosunku wymiennego może rzeczywiście brano pod uwagę obecność egzemplarzy fałszywych, często wzmiankowanych w tych samych kapitularzach, w których mówi się o wymianie i odrzucaniu dobrych denarów. Odpowiednikami owych fałszerstw są wcale liczne okazy znane ze skarbów o bardzo niskiej zawartości srebra, na oko jednak nie różniące się od egzemplarzy autentycznych.

Standard ustalony przez Karola Wielkiego nie przetrwał długo po jego śmierci. Ludwik Pobożny już w początkach swego panowania podwyższył wagę monet (1,7—1,8 g). Wzrost ten oznaczał albo obniżenie stopy menniczej, albo też wzrost wagi funta. Pierwsza możliwość wydaje się mało prawdopodobna, nie widać bowiem żadnej zmiany w stopie nominalnej ani w źródłach współczesnych, ani też późniejszych, podczas gdy stopa 240 denarów z funta dotrwała do naszych czasów. Pozostaje więc druga możliwość, czyli wzrost wagi funta (436 g?). Monety bite w oparciu o tę jednostkę są najcięższe spośród wszystkich znanych z wczesnego średniowiecza w Europie łacińskiej. Stanowią one punkt szczytowy linii wyznaczającej wagę, wznoszącej się nieprzerwanie od początku panowania Pepina Krótkiego. Wkrótce jednak sam Ludwik powrócił do dawnej normy, a pełną restytucję stosunków z czasów swego wielkiego dziada przeprowadził Karol Łysy w 864 r.

Przyjęcie naszej hipotezy o sposobie zdobywania zysku przez zwiększenie wartości nominalnej monet w drodze przyrównywania do kruszcu lub do dawnych monet nie wyłącza możliwości, że zysk osiągnano również w konwencjonalny sposób przez zwiększanie liczby monet bitych z funta, czyli zmniejszanie w nich zawartości srebra. Szczególnie wyróżnił się w tej mierze Lotar I, który emitował denary ważące średnio nawet poniżej 1,5 g. Taki sposób zdobywania zysku był najbardziej banalny, i to zarówno w okresie antycznym, jak i nowożytnym.

¹¹ MG LL Sect. II, Capitul. 1, nr 27, 28, 46, 52; Capitul. 2, nr 273.

¹² MG LL Sect. II, Capitul. 1, nr 59: *Nullus homo praesumat aliter vendere aut emere vel mensurare nisi sicut dominus imperator mandatum habet*; nr 55: *De negotio super omnia praecipendum est, ut nullus audeat in nocte negotiare in vasa aurea et argentea, mancipia, gemmas, caballos, animalia, excepto vivanda et fodro quod iter agentibus necessaria sunt, sed in die coram omnibus et coram testibus unusquisque suum negotium exercent.*

Sumując nasze rozważania o mennictwie karolińskim, dochodzimy do wniosku, że najbardziej charakterystycznymi jego cechami były: praktycznie rzecz biorąc monometalizm srebrny i emitowanie jednej tylko jednostki — denara, jeśli pominąć rzadkie półdenary, czyli obole. W obu przypadkach był to zresztą spadek po schyłku epoki merowińskiej. Nowe cechy wywodzące się z tradycji antycznej, to regale mennicze oraz centralizacja produkcji. Tej ostatniej dokonano tylko częściowo — obok dużych mennic istniały również w większej liczbie małe. Zdołano jednak ujednoczyć wzorce, co było możliwe dzięki centralnej dystrybucji stempli. W polu monety najczęściej umieszczano rysunek krzyża lub kaplicy oraz monogram albo popiersie władcy. Zaprowadzono większą jednostkę menniczą o wadze około 409 g, z której wybijano 240 denarów po około 1,7 g. Zwrot kosztów mennicznych oraz zysk osiągnano przez dodawanie niewielkich domieszek miedzi, ustalenie stosunku do czystego kruszcu oraz do starych monet wycofywanych w drodze dosyć rzadko dokonywanych wymian (zapewne cztery w okresie między 790 a 864 r.), a później również przez podnoszenie stopy menniczej.

Czas odpowiedzieć na pytanie, które z tych cech przetrwały do X/XI w. i zostały przyjęte w momencie organizowania od podstaw mennictwa w krajach pozbawionych w tym względzie tradycji antycznych?

W X i pierwszej połowie XI w. mennictwo w Europie łacińskiej wykazuje duże ujednoczenie. Wiele cech wspólnych występuje na dużych obszarach od Francji do Polski, czy od Skandynawii po Italię. Mam na myśli np. monometalizm srebrny, istnienie jednej tylko, praktycznie rzecz biorąc, jednostki monetarnej w postaci denara, stopę nominalną w wysokości 240 z funta, zbliżone wagi monet oraz ich wyobrażenia, prowadzące się najczęściej do krzyża i kaplicy. Cechy te wyróżniają mennictwo Europy łacińskiej od mennictwa Europy południowo-wschodniej, którą umownie można nazwać bizantyjską¹³.

Już na pierwszy rzut oka widać, że niektóre z tych cech stanowią spadek po epoce karolińskiej. Stąd wywodzą się srebrne denary oraz rzadkie ich połówki w postaci oboli, liczone odpowiednio po 240 i 480 na funt. Mniej wyraźne są zależności w zakresie metrologii. Wiadomo, że waga denarów w drugiej połowie X w. waha się najczęściej w granicach 1,3—1,5 g, a w pierwszej ćwierci XI w. spada na ogół do 1,1—1,3 g. Istnieją jednak dosyć liczne wyjątki, i to odbiegające zarówno w górę, jak i w dół od podanych norm. Lżejsze są np. denary francuskie, włoskie i czeskie, które już w X w. mają taką wagę, jaką inne monety osiągnęły dopiero w stuleciu następnym. Cięższe denary o wadze 1,6—1,7 g występują natomiast w Szwecji, Danii i Polsce, a zapewne również na Węgrzech — jeśli uznać bite tam monety za ciężkie obole, nie zaś za lekkie denary. Emisje o większej wadze spotyka się sporadycznie również w Anglii, a także w Bawarii i Kolonii. Zjawisko to trudno uznać za przypadkowe, skoro występuje w tych samych mennicach już w pierwszej połowie X w. Wiadomo jednak, że np. w Kolonii monety o wadze i stemplu denarów Ottona bił już Karol Prostak, jeden z ostatnich wład-

¹³ Por. S. Suchodolski, *Początki mennictwa w Europie Środkowej, Wschodniej i Północnej*, Wrocław 1971, gdzie dalsza literatura, oraz ostatnio Ph. Grierson, *Monnaies du Moyen Age*, Fribourg 1976. Ciągłe najpełniejszy, choć częściowo już zdezaktualizowany przegląd monety europejskiej w średniowieczu podają A. Engel i R. Serrure, *Traité de numismatique du Moyen Age* t. I—III, Paris 1891—1905.

ców karolińskich. Jego monety nawiązują pod względem wagi do denarów Karola Wielkiego bitych po reformie i denarów Karola Łysego. Domyśl o istnieniu w Lotaryngii, podobnie jak w Bawarii, nieprzerwanej tradycji karolińskiej wydaje się przeto bardzo prawdopodobny. Jest to zrozumiałe zważywszy, że oba te obszary wchodziły w skład monarchii karolińskiej.

Jak jednak wytłumaczyć fakt bicia monet o tej samej wadze na obszarach bardziej oddalonych, bezpośrednio z tą monarchią nie związanych? Zbieżność tę można tłumaczyć albo kwestią przypadku, albo również tradycją karolińską, ale przekazaną drogą pośrednią. Za tą drugą ewentualnością przemawia np. okoliczność, że w Anglii, Szwecji i Polsce kilkakrotnie wznawiano bicie ciężkich monet. Widać, że standard taki stosowano celowo i że pozostał on nadal aktualny.

Wpływy karolińskie w zakresie wagi monet mogły przenikać najpierw do wschodnich prowincji monarchii Ottonów, a stamtąd do Europy Środkowej, oraz równoległe do Anglii i za jej pośrednictwem do Skandynawii.

Może się wydawać zaskakujące, że na początku XI w. wysoką wagę wykazują monety już tylko w krajach peryferyjnych, dopiero zaczynających bicie monet, podczas gdy w innych krajach, już z dawna bijących monety, ich waga była znacznie niższa. Sytuacja taka jest jednak prawidłowa. Właśnie przy rozpoczynaniu produkcji menniczej stosowano z gorliwością neofitów dawne, dobre wzory, które w krajach bardziej rozwiniętych gospodarczo były już nieaktualne i zostały zaniechane. Nie jest chyba przypadkiem, że w X w. najlżejsze monety bito we Francji i w Italii, dwóch najbardziej zaawansowanych prowincjach dawnej monarchii karolińskiej. Do codziennych transakcji potrzebowano tam mniejszych jednostek niż gdzie indziej, przy czym transakcje te zawierano na własnym rynku, nie eksportując monet do strefy bałtyckiej.

Stwierdzenie analogii w zakresie wagi monet nie przesądza jeszcze, czy były one emitowane według tej samej stopy i z tej samej jednostki menniczej. Wydaje się to jednak wysoce prawdopodobne. Łatwiej sobie bowiem wyobrazić, że zapożyczono — jeśli nie cały system menniczy, to przynajmniej główne jego elementy, nie tylko zaś wagę monet. Tak było zapewne w Anglii, a za jej pośrednictwem również w Skandynawii. Nie inaczej było chyba również w Polsce i na Węgrzech, a zapewne i w Czechach, gdzie jednak stosowano wyższą stopę od karolińskiej (300 i więcej denarów na funt).

Za domysłem o recepcji w Europie Środkowej i Północnej funta karolińskiego o wadze około 408—430 g mogłaby przemawiać również waga używanych na tych obszarach grzywien. Ciężar ich oblicza się w granicach 202—218 g (kolońska około 202 i 215, węgierska około 206, czeska około 210, polska około 213, skandynawskie 211—218 g). Wiadomo dalej że w Nadrenii w XI—XII w. grzywna stanowiła pół funta, skąd jego wagę na tym obszarze można obliczyć na około 404—430 g. Przy tej samej relacji na Węgrzech ważyłby około 412 g, w Czechach około 420 g, w Polsce około 426 g, a w Skandynawii 422—436 g. Są to więc wagi zbliżone do tych, jakie przyjmuje się dla czasów karolińskich. Zbieżność ta może jednak częściowo wynikać z zależności grzywien środkowoeuropejskich od grzywny kolońskiej.

Karolińskie wpływy w zakresie metrologii uzewnętrzniają się więc w wagach monet niektórych typów, a zapewne też w wadze funta, z którego były bite, i w stopie menniczej.

Ślady niemniej intensywnego oddziaływania tradycji karolińskiej stwierdzamy na stemplu monet. Tradycji tej należy przypisać rozpowszechnienie dwóch najczęściej używanych motywów na monetach średniowiecznych w Europie łacińskiej, mianowicie krzyża i kaplicy. Pierwszy z nich pojawia się, jak już wiemy, na denarach Karola Wielkiego, bitych bezpośrednio po reformie. Drugi jest nieco późniejszy i występuje dopiero po koronacji cesarskiej tego władcy, spopularyzowany jednak został dzięki obfitym emisjom Ludwika Pobożnego z legendą XPISTIANA RELIGIO. Wyobrażenie kaplicy przyjęło się w Normandii, Lotaryngii i we Flandrii, poza tym zostało zastosowane w dwóch wersjach bardziej odległych od oryginału: bawarsko-szwabsko-czeskiej i frankońsko-saskiej. Obie odcisnęły ślad na stemplach monet polskich.

Dwa dalsze motywy wywodzące się z czasów karolińskich to popiersie władcy z profilu oraz monogram. Nie jest wyłączone, że wyobrażenie popiersia, zaczerpnięte (podobnie jak motyw świątyni) z czasów antycznych, inspirowane było przez wcześniejsze monety króla Mercji, Offy. Później jednak kierunek oddziaływań był niewątpliwie odwrotny, gdyż na monetach anglosaskich widać wpływy karolińskie.

Również i legendy monet karolińskich zaciążyły nad legendami denarów z X i XI w. Poza imieniem Karola i nazwą Dorestat na naśladownictwach fryzyjsko-skandynawskich, trzeba tu wymienić tytułaturę władców z dodaniem nazwy ludu, nad którym sprawowali rządy (w *genetivus pluralis*), na rewersie zaś nazwę mennicy z określeniem *civitas*.

Najważniejszy jednak był kształt płaskiego, stosunkowo dużego krążka, z wyobrażeniem o płaskim reliefie po środku, oddzielonym na ogół obwódką od otoku. Wygląd taki utrzymały denary przez kilkadziesiąt lat, aż do momentu wprowadzenia waluty groszowej. Żeby przekonać się o przełomie dokonanym pod koniec VIII w. wystarczy porównać nowe denary z dawniejszymi merowińskimi, czy choćby z karolińskimi sprzed reformy.

Obserwując tak duże wpływy karolińskie na mennictwo europejskie zarówno w zakresie metrologii, jak i stempla, można postawić pytanie, czy nie dotyczyły one również organizacji mennictwa i systemu menniczego. Niestety, nasze informacje w tym względzie są jeszcze skromniejsze niż co do metrologii. Musimy ograniczyć się więc do domysłów.

Najłatwiejsze do zaobserwowania są analogie w zakresie rozprzestrzenienia produkcji menniczej. W obrębie Cesarstwa i w Anglii, podobnie jak wcześniej w monarchii karolińskiej, skupia się ona w dosyć dużej liczbie mennic, różniących się znacznie wielkością. Obok mennic dużych, jakby centralnych dla danych obszarów, mamy do czynienia również z wieloma mniejszymi o charakterze lokalnym. Do pierwszej grupy można przykładowo zaliczyć Kolonię, Ratyżbonę, Magdeburg czy Londyn, do drugiej — Freising, Eichstatt czy Neuburg.

Wskazane zbieżności mogą wydawać się mało istotne, zważywszy na istniejące jednocześnie różnice. Inaczej jednak przedstawi się sprawa,

jeśli uświadomimy sobie kompletną decentralizację mennictwa zarówno w okresie wcześniejszym, merowińskim, jak też późniejszym — monety lokalnej, oraz koncentrację w okresie cesarstwa rzymskiego, a także w nowo powstałych państwach Europy środkowej i północnej X i XI w. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w państwach tych, w zmienionych okolicznościach, udało się urzeczywistnić w tym względzie ideały, które były nierealne w VIII i IX w.

Jeszcze bardziej interesuje nas sposób ustalania wartości nominalnej monet oraz zysku panującego. Nasza wiedza na ten temat jest, niestety, ograniczona. Pewne zbieżności z sytuacją panującą w państwie Karolingów dostrzegamy w Anglii. Również i tu przeprowadzano wymiany monet, którym towarzyszyła redukcja wartości nominalnej dawnych egzemplarzy oraz odmawianie przez ludność przyjmowania nowych. Niektóre serie — jak już wspomniałem — były emitowane zgodnie z karolińską stopą nominalną. Zysk z ich bicia można było osiągnąć na tej samej drodze — przez przyrównanie do kruszcu i dawniejszych monet w momencie wymiany¹⁴.

Możemy się domyślać, że w innych krajach dochód polegał raczej na zmniejszaniu zawartości srebra w monetach. Ze względu na szerokie rozpowszechnienie tego sposobu już od czasów antycznych oraz łatwość wykopcypowania go choćby przez mincerzy, nie możemy twierdzić, że został on zapożyczony z mennictwa karolińskiego.

W przypadku bicia w Szwecji i Polsce pełnowartościowych denarów według normy wprowadzonej jeszcze przez Karola Wielkiego, władcy nie tylko nie osiągali żadnego zysku menniczego, ale wręcz ponosili straty wynikające z pokrywania kosztów bicia. Nierealne bowiem było nadawanie wyższej wartości nominalnej w dobie dominacji monety obcej i kruszcu bezpostaciowego. Były to jednak inwestycje prestiżowe, związane z umacnianiem niedawno wykształconych organizmów państwowych.

Sumując nasze rozważania, nie możemy wprawdzie stwierdzić w mennictwie Europy łacińskiej na przełomie X i XI w. przejścia całego systemu karolińskiego. Nie dziwi to, jeśli wziąć pod uwagę, że zasady wprowadzone przez Karola Wielkiego nie przetrwały chyba dłużej niż jedno stulecie. Widzimy natomiast szereg elementów zapożyczonych z tradycji karolińskiej w zakresie metrologii, wyobrażeń i legend. W mniejszej mierze są one uchwytnie w zakresie organizacji i polityki monarszej. Wpływy te widoczne są nie tylko w krajach wchodzących niegdyś w skład monarchii karolińskiej, ale również w państwach ościennych. Jest to zrozumiałe, skoro zważyć, że w Europie łacińskiej mennictwo karolińskie (poza Anglią i południową Italią) było jedynym, które przetrwało od czasów antycznych i z natury rzeczy musiało służyć za wzór poczynąń mennicznych bliższych i dalszych państw, rozpoczynających własną działalność na tym polu. Bez mennictwa karolińskiego trudno sobie w ogóle wyobrazić mennictwo doby nowożytnej*.

¹⁴ H. B. A. Petersson, *Anglo-Saxon Currency. King Edgar's reform to the Norman conquest*, Lund 1969.

* Jest to tekst referatu wygłoszonego na konferencji „Limes Karoliński”, w Mogilanach 3 maja 1977.

Станислав Суходольски

КАРОЛИНГСКАЯ МОНЕТАРНАЯ СИСТЕМА И ЕЕ РЕЦЕПЦИЯ В РАННЕСРЕДНЕВЕКОВОЙ ЕВРОПЕ

Наиболее характерными чертами каролингского монетного дела являлись: применение только серебра и выпуск только одной единицы — денария. И одно и другое являлось наследием от заката меровингской эпохи. Новыми чертами происходящими из античной традиции были монетные прерогативы и частичная централизация производства. Правда, наряду с большими монетными дворами существовали в большом количестве тоже и малые, однако во всех унифицировано образцы, что было возможно благодаря центральному распределению штемпелей. В поле чаще всего помещался крест или часовня и монограмма или бюст государя. Была введена большая монетная единица весом в около 409 грамм, из которой чеканились 240 денариев по около 1,7 грамм. Возмещение расходов на чеканку и прибыль приобретались путем придачи монетам стоимости номинальной выше, чем составляла стоимость серебра, из которого они были сделаны. Добивались этого, прибавляя небольшую примесь меди, и установлением отношения к чистому металлу и к старым монетам, изымаемых из обращения путем редко производившихся обменов (по-видимому четырежды за время с 790—864 гг.), позднее же также и путем увеличения монетной нормы.

В монетном деле латинской Европы не была перенята вся каролингская система. Это и неудивительно, если взять во внимание, что принципы, введенные Карлом Великим, не просуществовали, вероятно, дольше, одного столетия. Зато в X и XI вв. наблюдается ряд элементов, заимствованных у каролингской традиции в пределах метрологии монет, их изображений и легенд. В меньшей мере они уловимы касательно монетной организации и политики. Эти влияния заметны не только в странах, входивших некогда в состав каролингской монархии, но и в государствах смежных. Это и понятно, если взять во внимание, что в латинской Европе каролингское монетное дело (за исключением Англии и южной Италии) было единственным, какое просуществовало с античных времен и силою вещей должно было служить образцом для монетных мероприятий близких и более удаленных государств, начинающих собственную деятельность в этой области. Без каролингского монетного дела трудно и вообразить себе монетное дело нового времени.

Stanisław Suchodolski

LE SYSTÈME MONÉTAIRE CAROLINGIEN ET SES RÉPERCUSSIONS
DANS L'EUROPE DU HAUT MOYEN ÂGE

Le monométallisme argent et l'émission d'une seule unité — le denier — furent les traits les plus caractéristiques du monnayage carolingien. Dans les deux cas c'était l'héritage de l'époque mérovingienne à son déclin. Une nouveauté, d'ailleurs issue de la tradition antique — ce sont les régales monétaires et une partielle centralisation de la production. A côté des grandes ateliers monétaires il en existait des petites en grande quantité, cependant dans toutes l'étalon était le même, ce qui était possible grâce à la distribution centrale des coins. Le plus souvent, on mettait une croix ou une chapelle dans le champ, ainsi que le monogramme ou l'effigie du souverain. On fit une unité de monnayage plus importante, pesant 409 g environ, dont on frappait 240 deniers d'environ 1,7 g. On obtenait le remboursement des frais de monnayage et un bénéfice en donnant

aux monnaies une valeur nominale supérieure à celle de l'argent duquel elles ont été effectuées. Dans ce but on y ajoutait de petite quantité de cuivre et on déterminait le rapport entre la nouvelle monnaie et soit l'argent pur soit la monnaie ancienne, éliminée au moment de changes auxquels on procédait rarement (il y en eut probablement 4, entre 790 et 864). Au IX-e siècle on augmentait également la taille monétaire.

Le monnayage de l'Europe latine n'assimila pas l'ensemble du système carolingien. Cela ne peut étonner, si l'on considère que les principes introduits par Charlemagne n'ont sans doute pas duré plus d'un siècle. Par contre, aux X-e et XI-e siècles nous apercevons toute une série d'éléments empruntés à la tradition carolingienne du domaine de la métrologie des monnaies, de leurs types et de leurs légendes. Ils sont moins perceptibles dans l'organisation et la politique du monnayage. Ces influences sont visibles non seulement dans les pays ayant fait partie de la monarchie carolingienne, mais aussi dans les Etats avoisinants. Si l'on considère que seul le monnayage carolingien (à l'exception de l'Angleterre et de l'Italie du sud) est demeuré depuis l'antiquité et, par la force des choses, a dû servir de modèle aux pays proches et lointains débutant dans ce domaine, ces influences ne peuvent pas nous étonner. Sans l'existence du monnayage carolingien, il serait difficile de se figurer celui des temps contemporains.